Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VI. Warszawa-Kraków dnia 1 sierpnia 1930 r. Nr. 15.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404.983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Genjusz polityczny - Napoleona.

Nasi powojenni mężowie stanu, to dziwni ludzie. Próbują wszędzie metod kasarnianych, do których przyzwyczaili się na wojnie, nie licząc się bynajmniej z tem, że życie nie chce się do tych metod naginać. Błądzili więc i błądzą jeszcze przeważnie politycy, którym się ciągle jeszcze zdaje, że muszą koniecznie coś nowego stworzyć. Oczywiście błądzą, bo błądzić muszą ci wszyscy, którzy szukają koniecznie nowych dróg, zamiast wzorować się na przykładach, które są znane. Takim przykładem jest Napoleon, który okazał się nietylko genjuszem wojennym, ale także i genjuszem politycznym.

Na czem ten jego genjusz polega, rzecz nie tak trudna do zrozumienia.

Oto, kiedy doszedł do władzy, nie chciał bezwarunkowo wiązać się z żadnem stronnictwem. Pozostając jednak na uboczu od partji politycznych, umiał zręcznie wprzęgnąć najtęższych ludzi do swego warsztatu.

Napoleon nie oglądał się bynajmniej na to, kto do jakiej partji należał — tylko wyszukiwał ludzi tęgich i pracowników. Nawet z pośród emigracji, która była wrogą rewolucji francuskiej, a także i Napoleonowi, potrafił wydobyć szereg wybitnych osobistości, które oddały i jemu samemu i Francji ówczesnej niepospolite usługi.

Na tym właśnie doborze ludzi, na jego umiejętności wyszukiwania ich i wprzęgania do publicznego warsztatu pracy, polegał jego genjusz.

Dzięki temu właśnie potrafił dokonać rzeczy wprost olbrzymich, a dla Francji posiadających pierwszorzędne znaczenie, choćby wspomnieć o słynnym „Kodeksie Napoleona“, czy też o umiejętnem obsadzaniu stanowisk rządowych.

Dziwna i smutna rzecz, że politycy teraźniejszego pokroju, tak u nas, jak i zagranicą, nie chca się na tym wypróbowanym przykładzie wzorować.

Możnaby całe tomy pisać o błędach, popełnianych przez dzisiejszych mężów stanu, którzy trwają w zaślepieniu swem, pragnąc koniecznie według poglądów swojej partji rządzić, nie licząc się z tem, że przecież niepodobna zmusić wszystkich do narzucenia sobie pewnego poglądu, zwłaszcza, jeśli jest błędny.

Tak błądzili ci wszyscy, którzy działali w okresie sejmokracji — no i narobili wiele szkód — taksamo błądzą i ci, którzy są skłonni do kierunku dyktatorskiego, który mimo wszystko, nie da się tak łatwo narzucić społeczeństwu, wychowanemu na podłożu demokratycznem i liberalnem. No i popełniają błędy, których naprawienie nie da się tak łatwo usunąć.

Dzisiejszym i przyszłym politykom, którym los powierzy nawę naszego państwa, musimy przedstawić przed oczy genjusz Napoleona — który nie kierował się skrajnym egoizmem żadnej partji specjalnie, ale stwarzał pewne ideje, a dla tych idei potrafił dobrać odpowiednych ludzi z najrozmaitszych obozów, którzy wszedłszy raz na drogę pracy realnej, wytrwali na niej — no i dokazali rzeczy gigantycznych.

Nie inaczej musi być i w Polsce. — Będzie źle tak długo, jak długo nie zwycięża zasady wprowadzone przez Napoleona. Żaden obóz nie rozporządza u nas taką masą ludzi zdolnych, by mógł niemi obsadzać wszelkie stanowiska, jak tego wymaga interes publiczny.

Dorywcze wypełnianie luk przez ludzi mniej uzdolnionych, ale partyjnych, nie może być nigdy dobre — i musi się zemścić.

Wołamy więc z całych sił, niech ustanie tendencyjne popieranie „swoich“ — w znaczeniu partyjnem, kiedy można z bogatego rezerwoaru zdolnych ludzi czerpać pełną garścią, a skorzysta na tem tylko interes publiczny. — Ustaną narzekania — zniknie poczucie krzywdy — zbudzi się powszechne zaufanie — wzmocni się maszyna państwowa — wzrośnie autorytet państwa na zewnątrz i na wewnątrz.

Mamy otwarte oczy na wszystko, zwłaszcza na błędy, których naprawa jest obowiązkiem obywatelskim każdego, kto myśli i czuje po polsku.

Hasło nasze ma charakter czysto państwowo-twórczy, daleki od partyjnictwa. Walczyć o nie chcemy i będziemy — „ad maiorem Reipublicae gloriam“.

„W rocznicę Cudu nad Wisłą“

P. Stanisław Sopicki, redaktor „Głosu Narodu“ napisał niewielką, ale bogatą w treść broszurę o wojnie polsko-bolszewickiej. Zwięźle, ale jasno i przejrzyście, a co najważniejsze zgodnie z prawdą przedstawia autor przebieg wojny do wyprawy kijowskiej, odwrót wojsk polskich, przygotowanie narodu do obrony i wreszcie rozstrzygający bój nad Wisłą. Dalej autor uwydatnia znaczenie tego wiekopomnego zwycięstwa chrześcijańskiej Polski nad komunistyczną Rosją i stwierdzając istnienie niebezpieczeństwa komunistycznego, nawołuje do energicznej walki z niem.

Broszura bodaj jedyna tego rodzaju jest niezbędna dla prelegentów i kierowników organizacyj chrześcijańsko-narodowych, urządzających obchody „Cudu nad Wisłą“. Nadaje się do masowej rozsprzedaży. Cena egzemplarza 60 groszy. Zamówić można w Księgarni Krakowskiej, Kraków, ul. św. Krzyża 13.

Najwyższa Rada Obrony Narodowej?

Polska i jej sąsiedzi. Zapytanie na czasie. Strategja i technika. Najwyższa Rada Obrony Narodowej we Francji. Brak analogicznej instytucji w Polsce.

Dążenia odwetowe Niemiec tem wyraźniejsze, im wyraźniejszym jest wpływ nacjonalistów niemieckich na bieg zagranicznej polityki Niemiec, jak również wręcz wrogie zachowanie się Litwy Kowieńskiej względem Polski, wreszcie intensywna praca nad rozwojem potęgi militarnej Niemiec wraz z rozbudową fortyfikacyj niemieckich zwróconych przeciw Polsce — budzą w sercach polskich uzasadniony niepokój i napawają je troską o przyszły byt naszej państwowości. Co się zaś tyczy Rosji Sowieckiej, to obustronne podpisanie protokołu Litwinowa o nieagresji zmniejszyło wprawdzie niebezpieczeństwo starcia polsko-rosyjskiego, ale go całkiem nie usunęło.

Wobec więc powyższych okoliczności i wobec nie ufortyfikowanej naszej granicy zachodniej, każdy z nas musi się głośno zapytać, czy zrobiliśmy możliwie już wszystko, co potrzebnem jest dla zapewnienia skutecznej obrony Państwu naszemu?

Wojna obecna posiada dwa zagadnienia zbiorowe, z tych jedno wchodzi wyłącznie w zakres strategji, drugie w zakres techniki. Nie wystarczy bowiem posiadać dobrze zorganizowaną i wyszkoloną, oraz sprawnie manewrującą armję, lecz potrzeba jeszcze wyprodukować i dostarczyć w olbrzymich ilościach to wszystko, czego armja w polu na marszach, w bitwach i podczas spoczynku potrzebuje. Obecna wojna wymaga nietylko mobilizacji ludzi, lecz wymaga również i mobilizacji przemysłu, zaś o skutecznem zwycięstwie będzie można mówić dopiero wtenczas, jeśli przemysł nasz dla celów wojskowych będzie przysposobiony w zupełności.

Kierując się doświadczeniem wojny światowej, Francja utworzyła jeszcze z końcem 1921-go roku Najwyższą Radę Obrony Narodowej, składającą się z ministrów, oraz z przedstawicieli nauki, wojska i przemysłu. Zadaniem tej Rady jest opracowanie planu mobilizacji przemysłu i transportu i uzgodnienie go z wojskowemi planami mobilizacji osobowej; wobec tego Rada decyduje o wszystkich sprawach związanych z przejściem życia gospodarczego Państwa na stopę wojenną, a więc: o sprawach rozdziału surowców i półfabrykatów pomiędzy poszczególne wytwórnie w celu wykonania amunicji i wszelkiego innego sprzętu wojennego, o sprawach transportu, o sprawach wyżywienia, środków przemysłowych, o sprawach osobowej mobilizacji personelu technicznego i t. p. Rada posiada swą Komisję Badawczą i swój Generalny Sekretarjat; pierwsza na podstawie badań fachowych stawia odpowiednie wnioski, drugi opracowuje materjały do wniosków i systematyzuje je.

U nas sprawa udziału techniki w obronie Państwa — poruszona w Senacie jeszcze w 1924 r. — spoczywa jeszcze ciągle wyłącznie w ręku Sztabu Generalnego, który oprócz przygotowania planów mobilizacji osobowej, oraz planów operacyjnych, co jest jego właściwem zadaniem, opracowuje jeszcze plany mobilizacji przemysłu, co już przekracza jego siły intelektualne, albowiem nie posiada z zakresu dotyczącej techniki ani fachowego wykształcenia ani praktycznego doświadczenia. Dotychczas nic słyszeliśmy nic o powołaniu w Polsce do życia Najwyższej Rady Obrony Narodowej lub do niej podobnej Instytucji, a więc o powołaniu naszych wybitnych techników do współpracy ze Sztabem Generalnym w sprawach mobilizacji przemysłu wojennego i transportów, mimo iż są ludzie, którzy mogliby i chcieliby poświęcić swą pracę, naukę i wieloletnie doświadczenie dla dobra obrony Państwa, oraz mimo iż obecnie technika, w wypadku wojny doskonale zorganizowana stanowi conajmniej tyle, co waleczność żołnierzy (Rzeczpospolita Nr. 299, z 1924 r.).

Nic zrobiliśmy więc — niestety — jeszcze wszystkiego, co leży w naszej mocy, by zapewnić naszej Ojczyźnie jak najskuteczniejszą obronę w wypadku wojny.

Stanisław Springwald.

płych poborach, wie dobrze, co znaczy choćby jednodniowa zwłoka w ich otrzymaniu. Grozi ona poprostu głodowaniem w tym dniu, a conajmniej moralną przykrością z powodu niepunktualnego pokrycia jakiegoś zobowiązania. Zresztą spóźnianie takie trwa często dłużej, a co najgorsze, niezmiernie trudną jest rzeczą otrzymać rychło wyjaśnienie powodu zwłoki. Często więc mniej świadome przepisów wdowy lub sieroty wpadają w takich razach w rozpacz, że im z jakichś nieznanych powodów pobory całkiem zastanowiono.

Często również się zdarza, że suma nadesłanych poborów jest mniejsza, niż zawsze, a czek P. K. O. przyczyny tego zmniejszenia zupełnie nie wyjaśnia. Gdy zaś odnośny emeryt, czy wdowa wyśle do lwowskiej Izby Skarbowej reklamację, musi na odpowiedź czekać z reguły dwa lub więcej miesięcy. W dodatku, odpowiedź ta zazwyczaj niczego nie wyjaśnia. Piszący te słowa emeryt otrzymał np. w kwietniu b. r. część zaległego dodatku mieszkaniowego w kwocie mniejszej o 7 zł od najdokładniej obliczonej ustawowej należytości. Na reklamację, uzasadnioną ścisłym rachunkiem otrzymał w parę miesięcy później pisaną na „szimlu" zupełnie stereotypową odpowiedź, że pobory „są obliczone według ustawy przy uwzględnieniu skali, miejscowości i stanu rodzinnego". Czyli, że odpowiedziano mu tylko to, o czem on już przedtem dobrze wiedział, nie wdając się w treść petitum, t. j. w uzasadnienie uszczuplenia należnej kwoty. Takich i tym podobnych wypadków można zresztą zacytować mnóstwo.

Świadczą one niewątpliwie o tem, że dotychczasowe załatwianie spraw emerytalnych jest wadliwe, że przerasta siły jednej Izby Skarbowej i powinno być rozłożone na wszystkie, istniejące w Małopolsce, w każdym zaś razie, o ile idzie o emerytów, zamieszkałych w obrebie krakowskiej Izby, poruczone tej ostatniej. Nie byłoby to z newnością połączone z potrzebą mnożenia etatów i t. p., gdyż przez sam ubytek licznych pisemnych reklamacyj, którby mogły odpaść dzięki możliwości ustnych wyjaśnień, zakres dotychczasowych agend w tych sprawach nietylkoby się nie zwiększył, lecz mógłby uledz pożądanemu uproszczeniu.

Emeryt.

Liberalne traktowanie emerytów byłych państw zaborczych.

Od jednego z naszych prenumeratorów otrzymaliśmy następujące pismo:

„W memorjale wystosowanym do Min. Skarbu w sprawie zrównania emerytów b. państw zaborczych z polskimi, napisano: **„Wprawdzie obecnie stosuje się art. 82 ustawy emerytalnej z większą tolerancją..."** Tak! nibyto z większą tolerancją, ale za to z żółwim pośpiechem. Podpisany wniósł podanie w tej sprawie w marcu b. r. i dotychczas nic! Jakby kamień w wodę wrzucił. Niech tymczasem kilkudziesięciu emerytów zęby wyszczerzy!!

Z poważaniem
A. R..."

I zupełnie słusznie!

Po ukazaniu się okólnika Ministerstwa Skarbu, tysięcy emerytów b. p. zaborczych, podniecony obietnicą liberalnego traktowania, zasłużonych obywateli około sprawy polskiej, wniosło podania o zrównanie z emerytami polskimi, do wszystkich podań załączono potwierdzenia organizacji narodowych, do których petenci za czasów zaborczych należeli i w nich czynny udział brali, i tem samem przysłużyli się sprawie odrodzenia Polski. Podania wysłali i jak pisze słusznie nasz prenumerator: **„Nic! Jakby kamień w wodę wrzucił".**

Czy to można nazwać ludzkim traktowaniem starców, którym ciąży przynajmniej ósmy krzyżyk?

Pięć miesięcy mija od chwili wniesienia pierwszych podań a tu ani słychu ani dychu!

Czy jeszcze za mało wymarło tych zasłużonych obywateli i ma ich jeszcze więcej wymrzeć?

W Nr. 7 „Jedności" z dnia 1 kwietnia b. r. pod tytułem: **„Znamienna polityka Min. Skarbu względem emerytów byłych państw zaborczych"** skrytykowaliśmy okólnik tego Ministerstwa, wątpiąc w jego szczerość i nazwaliśmy taką politykę farsą a właściwie tragikomedją. Dzisiaj w cztery miesiące po ogłoszeniu powyższego artykułu, pokazuje się, żeśmy się nie omylili.

Niechęć do emerytów daje się odczuwać nietylko ze strony Ministerstw, ale ze strony pojedynczych urzędów a wszelkie zapewnienia o liberalnem odnoszeniu się do emerytów są czczemi frazesami.

I to tak długo się nie zmieni, dopóki miarodajne czynniki nie nabiorą przekonania, że emeryci nie są darmozjadami i pasożytami, lecz zasłużonymi obywatelami, którym po steraniu zdrowia w ciężkiej służbie, należy się zasłużony spokój, nie zamącony żadnemi troskami o suchy chleb codzienny. Niestety ci panowie nabierają to przekonanie dopiero wtedy, gdy sami przechodzą na emeryturę.

H.

Pożądana zmiana w załatwieniu spraw emerytalnych.

Konieczność rozdziału agend emerytalnych pomiędzy wszystkie Izby Skarbowe.

Jak wiadomo, wszyscy zamieszkali w Małopolsce emeryci, wdowy i sieroty, otrzymują pobory likwidowane wyłącznie przez Izbę Skarbową we Lwowie, jakkolwiek na tym terenie istniały dwie równorzędne, a obecnie nawet cztery Izby i niema zasadniczej przeszkody, by przy każdej z nich zaistniał osobny wydział lub przynajmniej referent dla spraw emerytalnych.

Fakt scentralizowania tych spraw w jednym urzędzie, nie leżącym bynajmniej w centralnym punkcie tego wielkiego obszaru, jest źródłem wielu niedomagań, na które słusznie uskarżają się emeryci, zwłaszcza zamieszkali w zachodniej, oddalonej od Lwowa części dzielnicy małopolskiej.

I tak zdarza się przedewszystkiem, że pobory nie wpływają punktualnie. Kto zna życie emeryta lub wdowy, oparte wyłącznie na tych szczu-

Sprawy urzędnicze i emerytalne.

ZWROT KOSZTÓW PODRÓŻY W WYPADKU ODWOŁANIA Z URLOPU.

Wedle art. 37 ustawy z r. 1922 poz. 164 Dz. U., skoro służba na to pozwoli, należy urzędnikowi umożliwić wykorzystanie udzielonego urlopu (wypoczynkowego), a nadto zwrócić mu koszta podróży tam i z powrotem, spowodowane nieprzewidzianem odwołaniem z urlopu, według norm, ustalonych dla podróży służbowych.

Wedle Okólnika Ministerstwa Skarbu z dnia 17 czerwca 1930 r., L. D. III. 630/1/29, w Dzien. Urzęd. Min. Skarbu Nr. 19 ten przepis o zwrocie kosztów podróży tam i z powrotem, spowodowanych odwołaniem, stosuje się do wypadku, gdy urzędnik, otrzymawszy możność dokończenia przerwanego urlopu, wyjeżdża ponownie do tej samej lub innej miejscowości i tylko te koszty ponownej podróży winny mu być zwrócone, jednakże tylko najwyżej do wysokości kosztów, poniesionych przez funkcjonarjusza państwowego przy pierwszym wyjeździe tam i z powrotem.

O ile chodzi o rozmiar zwrotu tych kosztów podróży, należy je zwracać według norm, ustalonych dla zwrotu kosztów przejazdu przy podróżach służbowych, z zaznaczeniem jednak, że diety nie należą się. Przez słowa bowiem „...koszty podróży... według norm, ustalonych dla podróży służbowych", rozumie się koszty dojazdu do dworca, koszty biletu kolejowego, koszty przewozu koleją bagażu osobistego, koszty podróży kołowej i t. p., t. j. wyłącznie te koszty podróży, które są wymienione w art. 1 pkt. 1 lit. b i art. 5 ówczesnie obowiązującego rozp. z 5. VIII. 1920 (Dz. U. R. P. Nr. 74, poz. 507, zmiana: Dz. U. poz. 347/1922) względnie w § 2 pkt. 1, 2 i § 9 obecnie obowiązującego rozp. z 17. IX. 1927 (Dz. U., poz. 826).

EMERYTURA WOJSKOWA W WYPADKU KALECTWA LUB CHOROBY W ARMJI ZABORCZEJ.

Wedle art. 9 ustawy emerytalnej z r. 1923 poz. 46 Dz. U. z r. 1924 nabywa funkcjonarjusz państwowy prawo do uposażenia emerytalnego w zasadzie dopiero po nieprzerwanej conajmniej 10-letniej służbie wojskowej. Tylko wyjątkowo nabywa funkcjonarjusz państwowy lub zawodowy wojskowy prawo do uposażenia emerytalnego

uż po nieprzerwanej 5-letniej służbie cywilno-państwowej (o ile chodzi o funkcjonarjusza państwowego) względnie wojskowej (o ile chodzi o zawodowego wojskowego), a to z powodu trwałej niezdolności do służby, spowodowanej kalectwem lub chorobą, nabytą bez własnej winy, po wstąpieniu do służby.

Jest jasnem, że o ile chodzi o zawodowego wojskowego, to prawo odnośne nabywa on, jeśli odnośne kalectwo względnie chorobę nabył po wstąpieniu do wojska polskiego. Natomiast było wątpliwem, czy nabiera on prawo do uposażenia emerytalnego, jeśli nabył odnośne kalectwo czy chorobę przed wstąpieniem do służby w wojsku polskiem, mianowicie w służbie b. armji zaborczej.

Najwyższy Trybunał administracyjny orzekł (wyrok z 17. IX. 1929 L. Rej. 2525/27), że w tym drugim wypadku nie nabywa zawodowy wojskowy prawa do uposażenia emerytalnego.

Natomiast trwałe kalectwo lub choroba, nabyta bez własnej winy, w służbie armji zaborczej, a powodująca trwałą niezdolność do służby daje prawo do zaopatrzenia inwalidzkiego w ramach ustawy z dnia 18. III. 1921 poz. 195 Dz. U.

(..I. K. C.")

Nasi Przyjaciele.

Na fundusz prasowy złożyli:

Romuald Szulisławski, Kraków 4 zł., Teofil Golik, Kraków zł. 1.50, Jan Sieniewicz, Kraków 2 zł., A. Rozkrut z Dąbrowej 1 zł., Stanisław Turbak z Padwi 2 zł., Antoni Rachlewicz, Kraków .. zł., Roman Blatton z Białej 2 zł., Ignacy Winter, Biała, 1 zł., Jan Matysek, Biała, 1 zł., Józef Ptasiński, Biała, 1 zł.

Diarjusz

OD 10 DO 31 LIPCA 1930 R.

W ciągu lipca wybuchły w Egipcie rozruchy przeciw rządowi i królowi Fuadowi, wszczęte przez stronnictwo Wafdów, dążące do zupełnej niezawisłości kraju.

* * *

Rząd polski przesłał w dniu 10-go lipca odpowiedź na memorjał paneuropejski Brianda, wyrażając opinję, że przy organizacji unji europejskiej należałoby zastosować zasady protokółu genewskiego i dążyć do wzmocnienia autorytetu Ligi Narodów.

* * *

W dniu 13-go lipca obchodzono w Polsce, a zwłaszcza w Poznaniu uroczyste 10-lecie plebiscytu w Warmji i na Mazurach. Ponadto odbyły się wszędzie uroczyste 520-lecia bitwy pod Grunwaldem.

* * *

14-go lipca zmarł jeden z najwybitniejszych uczonych prawników polskich prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, b. prezes N. K. N. Władysław Jaworski.

* * *

16-go lipca został rozwiązany parlament finlandzki z powodu nieprzyjęcia wszystkich, antykomunistycznych ustawowych projektów rządu.

* * *

Dekretem z 17-go lipca zostało powierzone kierownictwo Ministerstwa Spraw Wojskowych na czas urlopu Marszałka Piłsudskiego gen. Konarzewskiemu. W tym samym dniu zamkniętą została nadzwyczajna sesja Senatu.

* * *

Prezydent Hindenburg rozwiązał w dniu 18 lipca parlament Rzeszy z powodu zniesienia dekretów, nakładających na sfery urzędnicze i robotnicze nowe ciężary podatkowe.

* * *

W dniu 23-go lipca, w czasie uroczystości z powodu opróżnienia Nadrenji z wojsk okupacyjnych, zdarzyła się katastrofa zawalenia się mostu na Renie w Moguncji, przyczem zginęło kilkadziesiąt osób.

* * *

W nocy z 22 na 23 lipca silne trzęsienie ziemi nawiedziło Neapol i okolicę, pochłaniając setki ofiar ludzkich.

PP. Pracownicy Państwowi całej Rzplitej!

Przystępujcie do Funduszu Zapomogowego Związku Zrzeszeń Pracown. Publ. w Krakowie, ul. Jagiellońska 4. — Na żądanie wysyła się regulamin i kwestjonarjusz.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiamy uprzejmie naszych S. T. Prenumeratorów, że „Jedność" będzie wychodziła regularnie i przez czas wakacyjny, tylko o zmniejszonej ilości stron.

Z chwili.

Pensjonat „Ciche Ustronie".

Namyślałem się właśnie, gdzie spędzić urlop czterotygodniowy, gdy przeglądając „Kurjerka" odczytałem anons: „Jeśli pragniesz ciszy i spokoju, zajedź do pensjonatu „Ciche Ustronie", położonego wśród gór i lasów, stacja kolejowa Osielec".

— Oto coś dla mnie — pomyślałem sobie i na trzeci dzień wieczorem znajdowałem się już pod dachem idealnego pensjonatu, którego właścicielka, pani Kukurykiewiczowa zapewniła mnie, że znajdę tu nietylko upragniony spokój, ale co nadewszystko, ludzi naprawdę „zrównoważonych".

Następny dzień już od samego poranka dostarczył mi szeregiem żywych przykładów prawdy tych słów.

Wyszedłszy na roztaczającą się przed pensjonatem łąkę cofnąłem się nagle przejęty grozą. Moim oczom ukazało się kłębowisko nagich ciał ludzkich, wystawionych na żar słoneczny, strasznych, ociekających potem, czy tłuszczem. Istna scena z dantejskiego piekła. Przerażony uciekłem od tego widoku. Dopiero później dowiedziałem się, że to pensjonarjusze „Cichego Ustronia" — „plażują" w ten sposób na słońcu.

Ujrzawszy nieopodal srebrną taflę rzeczki, zwróciłem kroki w tym kierunku, gdy nagle wysunął się z poza krzaka wysoki cień i zaczął w mym kierunku wymachiwać rękami. Domyśliłem się, że owe indywiduum daje mi znaki, abym się nie zbliżał. Więc zatrzymałem się i po chwili ujrzałem, że dryblas trzyma nad wodą długą tykę. Była to wędka. W jakieś pięć minut później wędka podniosła się szybkim rzutem i na niewidzialnej nitce trzepotała się rybka wielkości sardynki. Jegomość pozwolił mi teraz wspaniałomyślnie zbliżyć się i wypalił mi następującą reprymendę:

— Nie należy nigdy przeszkadzać łowiącemu ryby. Czyni się mu tem nietylko krzywdę osobistą, lecz przerywa akt wielkiej doniosłości... Lecz oczywiście laik temu nie wierzy... Niechże pan już idzie sobie dalej.

Poszedłem skonfundowany ku niedalekim wzgórzom. Ujrzałem na ich stoku ciemną kulkę, która staczała się ku mnie z przerażającą szybkością i w miarę zbliżania przybierała ludzką postać. Gdy zbliżyła się już całkowicie z wielkiem sapaniem, poznałem moją wczorajszą sąsiadkę przy wieczerzy, pułkownikową, która przyjechała tu leczyć się na otyłość.

— Dzień dobry — fuknęła mi prosto w nos, przelatując koło mnie bez zatrzymania, jak bomba. — Czy pan wierzy, że straciłam już dziś całe dziesięć „deko", a do obiadu stracę może jeszcze z pięć? Powiem panu, gdy zejdziemy się przy stole. Dowidzenia!

Nadeszła pora obiadu i sposobności dla mnie przypatrzenia się w biały dzień całemu kompletowi tego „zrównoważonego" towarzystwa.

— Czy pan z Tarnowa? — zapytała mnie jakaś młoda osoba z vis à vis.

— Tak — odparłem.

— To pan musi znać Władeczka! — krzyknęła nagle jakaś gąska z drugiego końca stołu.

— Jakiego Władeczka? — zapytałem, wyciągając szyję w tamtym kierunku.

— Jakto? To pan nie wie o kim mowa? Pan nie zna naszego Władziuchnę?

— Istotnie nie znam. Cóż to za jeden?

— Pan się pyta, kto on jest? Nasz kochany Władeczek! — zagęgał cały chór niewieści takim tonem, jakbym popełnił zbrodnię obrazy majestatu.

— Ależ doprawdy, że nie znam.

— Ach nasz Władeczek.

— Kochany chłopczyk.

— Nieodżałowany. Usychamy z tęsknoty po nim.

Odwróciłem się od tego chóru rozhisteryzowanych niewiast i o nic się już nie pytając, chwyciłem za widelec. Nagle ktoś chwycił mnie za rękę. Był to mój sąsiad z prawej strony, jakaś wysuszona, obrośnięta figurka w okularach, która poprzednio jadła zupę, trzymając przed sobą gazetę.

— Po zupie z koperkiem ogórki? Co pan wyrabia? To pan nie wie, że przy zmieszaniu się węglowodanów z kwasami może powstać niedokwas? Oj ludzie, ludzie, ignoranty, nieuki!

— Bardzo przepraszam, ale o co panu idzie?

Higjenista odłożył gazetę na bok i rozpoczął „zasadniczą" przemowę na temat białek, skrobji, węglowodanów i witaminów. Nie cierpię takich rozmów i odwróciłem się do mej sąsiadki z lewej, pułkownikowej. Ujrzałem ze zdziwieniem, że ta, pragnąca schudnąć osoba nałożyła sobie na talerz całą stertę jarzyn i mięsa.

— Jak to się dobrze stało — szepnęła do mnie — że pan tu usiadł między nią, a tym nieznośnym zrzędą. Obrzydzał mi swemi teorjami każdy kąsek. A ja przecież żyję tylko tymi kilkoma kąskami, jak wróbelek. I tego mi jeszcze żałować!

Chociaż „wróbelkowate" kąski pułkownikowej równały się w mych oczach kęsom dla paszczy hipopotama, umilkłem, nie zaprzeczając. Wśród takich mniej więcej osobliwości zeszedł cały objad oraz popołudnie, w czasie którego odbył się długodystansowy bieg całego towarzystwa do sąsiedniej stodoły, następnie skoki wieżowe na kupę siana, przyczem omal że nie wbiłem się na pal.

Myślę sobie: dobrze, że nastał wieczór, będzie nareszcie spokój. Gdzież tam! Około północy zerwała się burza. Wśród huku grzmotów słyszę wyraźnie, że ktoś wali pięścią w moją ścianę i słyszę rozpaczliwy głos niewieści, skierowany niewątpliwie pod moim adresem:

— Na miłość Boską, niech pan odrzuci od siebie wszystko, co metalowe, bo...

— Co takiego? — zawołałem do ściany, nie wstając z łóżka.

— Piorun! — jęknął głos za ścianą. — Niech pan wyrzuci zaraz scyzoryk, zegarek, łańcuszek, wszystko!

— Gdzie mam wyrzucić?

— Przez okno! Lecz nie... piorun uderzyłby za blisko! Boże, co robić! Czy ma pan tam co ze szkła, albo z porcelany?

— Hm! — odparłem — z porcelany to możeby się co znalazło.

— To niech pan to wszystko, co z metalu, umieści w tem, co jest z porcelany! Tylko prędko, bo znowu się łysnęło!

Tak upłynęła ta burzliwa noc. Na drugi dzień zrobiłem prędko obrachunek z właścicielką i nawiązując do anonsu, który mnie tu znęcił, rzekłem jej na pożegnanie:

— Ogłoszenie pani winno brzmieć tak: „Jeśli pragniesz spędzić czas w nieznośnej budzie, w której zamknięto kupę warjatów, to zjedź do „Cichego Ustronia", stacja Osielec! Do widzenia pani!

— A niech pan tam uściska naszego kochanego Władeczka! — wołał jeszcze za mną chór niewiast, powiewając chustkami.

1.

Ruch służbowy w Administracji.

A. W resorcie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Wojewoda krakowski dopuścił **Stanisława Budyna** i **Mieczysława Tarczałowicza** do służby przygotowawczej na stanowiska II kat. oraz **Tadeusza Wawryszyna** na stanowisko III kat. i przydzielił pierwszego do służby w Urzędzie Wojewódzkim, drugiego do służby w Starostwie w Wadowicach, trzeciego do służby w Starostwie w Jaśle;

przyjął do służby w Urzędzie Wojewódzkim: **Dra Bronisława Paklikowskiego** w charakterze kontr. referenta lekarskiego VIII st. sł., a **Wilchelma Piciaka** i **Lesława Miernika** w charakterze urzędników kontraktowych XII st. sł.

Minister Spraw Wewnętrznych zamianował: asesora VIII st. sł. **Michała Tynieckiego** w Urzędzie wojewódzkim (D. R. P.) asesorem VII st. sł.

Wojewoda krakowski zamianował:

prakt. II kat. **Juljana Barszczewskiego** w Wadowicach prowizorycznym sekretarzem w X st. sł. i równocześnie przeniósł go do Starostwa w Białej:

rejestr. X st. sł. **Józefa Cyrwusa** w Nowym Targu adjunktem kancel. IX. st. sł. i adjunkta kancel. IX st. sł. **Michała Bukowskiego** w Nowym Sączu naczelnikiem kancelarji VIII st. sł.

Wojewoda krakowski przeniósł: ref. VIII. st. sł. **Zygfryda Schlichtinga** z Białej do Wadowic, a prakt. II kat. **Kazimierza Gawrysia** z Ropczyc do Dąbrowej.

Minister Spraw Wewnętrznych przeniósł referendarzy w VII st. sł.: **Stanisława Wygrzywalskiego** z Nowego Sącza do Urzędu Wojewódzkiego. **Dra Leona Polanowskiego** z Makowa do Nowego Sącza i **Eugenjusza Hnatyka** z Limanowej do Makowa.

Wojewoda krakowski przeniósł: refer. w VIII st. sł. **Michała Korczyńskiego** z Dąbrowej do Limanowej oraz prakt. I kat. w Urzędzie Wojew. **Stanisława Tükotta** do Nowego Sącza. **Dra Tadeusza Konczyńskiego** do Białej i **Wacława Gracjana Łapczyńskiego** do Nowego Targu:

rozwiązał stosunek służbowy z **Feliksem Rothem** prakt. I kat. w Starostwie pow. w Krakowie. z **Marjanem Chertyńskim** prakt. II kat. w Starostwie w Nowym Targu i urz. kontr. w IX st. sł. **Stanisławem Szeligowskim** w Urzędzie Woj.:

przeniósł na własną prośbę w stan spoczynku **Tymoteusza Naydę** adjunkta kancel. w VIII st. sł. w Jaśle.

B. W resorcie Ministerstwa Skarbu.

Przeniesieni:

Józef Gerlach insp. cel. w VII st. sł. z Urzędu Celnego w Muszynie do Urzędu Celnego w Stanisławowie. insp. celny w VIII st. sł. **Stefan Ogrodnik** z Urzędu Celnego we Lwowie do Urzędu Celnego w Muszynie, w charakterze tymczasowych kierowników urzędów. oraz adjutanta celnego w IX st. sł. **Feliksa Śliwińskiego** z Urzędu Celnego w Krakowie do Urzędu Celnego w Barwinku.

C. W resorcie Ministerstwa Rolnictwa.

Minister Rolnictwa zamianował refer. wet. VII st. sł. **Józefa Hayduklewicza** radcą wojew. VI st. sł., a inż. **Józefa Wallischa** prow. komisarza ochrony lasów w VIII st. sł. w Tarnowie komisarzem ochrony lasów w VII st. sł.

W resorcie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przeniósł konserwatora w VI st. sł. inż. architekta Jerzego Siennickiego z Lublina do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie.

W resorcie Ministerstwa Rolnictwa. Wojewoda krakowski zamianował kontr. ref. leśnego w VII st. sł. inż. Jana Kurzeja w Tarnowie prowiz. podkomisarzem ochrony lasów w VIII st. sł.

W resorcie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Minister Pracy i Opieki Społecznej zamianował asesora w VIII st. sł. Józefa Misiaszka w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Tarnowie asesorem w VII st. sł.

W resorcie Ministerstwa Poczt i Telegrafów mianowani: Ząbek Wacław, kierownik urzędu V kl. w XI st. sł. w Skalbmierzu — kierownikiem urzędu V kl. Nr. 1 w Chęcinach.

Kierownikami urzędu VI kl.: Adam Sobota, emerytowany kontroler poczt. w Oleśnie, Karol Stefański, kontr. kierownik u. p. VI kl. w Tyliczu — w Uściu Solnem, Emilja Szczepańcówna, kierownik urzędu p. z Uścia Solnego w Tyliczu, Franciszka Chwastówna, zastępcza siła urzędnicza z u. p. w Kętach w Porąbce k. Kęt.

Asystentami w XI st. sł.: Praktykanci XI st. sł.: Stanisław Majcher z Krakowa 1, Zdzisław Białas z Krakowa 2, Anna Kotlarska, Anna Gawlówna, Laura Szydłowska z Urzędu telegraficznego w Krakowie. Tad. Dubas z Krakowa 2, Czesław Nachowski z Krakowa 5, Franciszek Sroka z Krzeszowic. Kazimierz Konopacki z Krynicy Zdroju. Helena Szeligiewicz z Mościc, Włodzimierz Maksymowicz z Oświęcimia 1, Stanisław Chrobak ze Szczakowej. Zofja Bernardówna z Wadowic, Felicja Ceterówna z Urzędu telegraficznego w Zakopanem.

Praktykantami w XI st. sł.: Franciszek Pilch — Milówka, Ludwik Woźniak — Trzebinia 2.

Przeniesieni: Marcin Huber, naczelnik urzędu poczt. I kl. w VI st. sł. z u. p. Kraków 1. na stanowisko naczelnika urz. p. I kl. Lwów 2. Franciszek Cyrkowicz, naczelnik urzędu pocztowego I kl. w Tarnowie 1. w VI st. sł. na stanowisko naczelnika u. p. I kl. w Krakowie 1. Stanisław Ciesiołkiewicz, naczelnik u. p. I kl. w VI st. sł. w Częstochowie 1. na stanowisko zastępcy naczelnika u. p. I kl. Nr. 1 w Tarnowie. Bogusz Juljan, naczelnik u. p. III kl. w Limanowej na stanowisko st. kontrolera w VII st. sł. w Będzinie. Borowiec Jan, naczelnik u. p. IV kl. w Dębicy w VII st. sł. na stanowisko st. kontrolera w VII st. sł. w Tarnowie 1. Helena Kozakiewicz, st. kontroler w VII st. sł. z urzędu poczt. Nr. 1 w Kielcach do Urzędu telegraficznego w Krakowie. Banaś Stanisław, kontroler w VIII st. sł. z Radłowa do Zawiercia. Ochoński Bronisław, kontroler w VIII st. sł. z Żywca 1 do Białej. Witwicki Romuald, st. asystent w IX st. sł. z u. p. Nr. 2 w Krakowie do u. p. w Żywcu. Stanisław Gołębiowski, kierownik urzędu VI kl. w X st. sł. z Mogiły do Dąbrowy Górniczej ze zmianą tytułu służbowego na asystent X st. sł.

Asystenci w XI st. sł.: Sroka Franciszek z u. p. Krzeszowice do u. p. w Zatorze. Czarnecki Stanisław z u. p. w Zatorze do u. p. w Krzeszowicach. Golonka Stanisław z u. p. Zakopane 1 do u. p. w Rajczy k. Żywca, Trawiński Józef z Rajczy k. Żywca do u. p. Nr. 1 w Zakopanem.

Praktykant w XII st. sł.: Roman Lisikiewicz z u. p. w Jędrzejowie do Technicznego Zarządu T. i T. w Tarnowie.

Przeniesieni w stan spoczynku z końcem maja 1930 r. St. kontrolerzy w VII st. sł.: Citron Herman z u. p. w Białej, Habichtówna Władysława z Urzędu telegraficznego w Krakowie.

Kontrolerzy w VIII st. sł.: Nosal Franciszek z u. p. Nr. 1 w Sosnowcu, Machowa Matylda z u. p. Nr. 1 w Sosnowcu.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Fecka